Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie

Nr. 163 Kraków, wtorek 7 kwietnia 1908 r. Rok XVI.

Inteligencja ma głos!

Dzień jutrzejszy należy do „inteligencji“. Do urny wyborczej przystąpią ludzie, którzy po największej części dokładnie zdają sobie sprawę ze znaczenia aktu wyborczego i z obowiązków, jakie wkłada na każdego obywatela miasta, jego wyborcze prawo. Wyborcy zatem należący do kurji „inteligencyi“ wiedzą dobrze, że należy wprowadzić do Rady zastęp ludzi rozumnych, doświadczonych i niezawisłych, którzy nie dadzą się użyć żadnej klice za narzędzie, którzy nie idą na oślep za hasłami partyjnemi, a kontrolę gospodarki miejskiej będą wykonywać jedynie z punktu widzenia uczciwości publicznej i interesów miejskich.

Dotychczasowe wybory wypadły po myśli bloku żydowsko-liberalnego, jedynie dzięki systemowi wyborczemu, który umożliwia najryzykowniejsze manipulacje z kartami wyborczemi i zmienia akt wyborczy w smutną i szkodliwą farsę. Jeżeli w kurji inteligencji przejdzie lista bloku liberalnego, rządy miasta dostaną się całkowicie w ręce kliki tem niebezpieczniejszej, że bezwzględnej i zachłannej. Nieograniczone panowanie żydowsko-liberalnego bloku, musi oddziałać niezmiernie szkodliwie na bieg spraw we wszystkich instytucjach miejskich, lub od miasta zawisłych.

Zwłaszcza w zakładach oświatowych i kulturalnych zapanuje prędzej czy później duch bezwyznaniowego liberalizmu i kosmopolityzmu, niebezpiecznych dla naszego społeczeństwa.

Liberalna grupa nawet gdyby chciała nie potrafi i nie może odeprzeć żydowskich uroszczeń, bo musi uwzględniać życzenia a nawet pożądliwości żydowskich polityków, którym zawdzięcza swoje sukcesy wyborcze. Z żydami niezawisłymi sprzęgła się liberalna większość rady, która nieraz tak hałaśliwie swój patryotyzm uprawiała, a jaki duch panuje wśród niezawisłych żydów, o tem można było się przekonać z ich zebrania, gdzie d-ra Frulinga nietylko „niezawisłego“ ale nawet sjonistę, za to jedynie wyrzucono z listy kandydatów, że ośmielił się proponować drowi Grossowi wstąpienie do koła polskiego! I z żydami tak usposobionymi w obec polskiego społeczeństwa, łączy się liberalna partja, wiąże swoje losy, — niestety, — prezydent miasta, głowa starej polskiej stolicy!!

Na liście liberalnej niema wprawdzie żyda,— ale są po największej części ludzie z kliką rządzącą tak związani, że nie mają już możności swobodnego wyrażania swoich opinii, lub oponowania przeciwko zarządzeniom i uchwałom przez blok liberalno — żydowski podyktowanym. Dla tego też gorąco polecamy wyborcom „inteligencyi“ listę poniżej podaną, — bezpartyjną, kompromisową, niezawisłą, na której pomieszczono ludzi, dających niewątpliwe gwarancje, że stać będą na straży kulturalnych, narodowych i religijnych tradycji naszego miasta. Każdy inteligentny wyborca, któremu zależy na tem, aby gospodarka miejska weszła na normalne tory, aby mieszkańców nie spotkała przykra niespodzianka w formie nowych dotkliwych ciężarów podatkowych, aby wreszcie miasto nasze krocząc drogą prawdziwego postępu, pozostało wierne narodowej i katolickiej myśli, — musi oddać swój głos na następującą listę kandydatów:

1) **Bartoszewicz Kazimierz**, literat.
2) **Dr. Beaupré Antoni**, redaktor.
3) **Dr. Cybulski Napoleon**, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
4) **Dr. Czerny Schwarzenberg Jan**, sekretarz sądu.
5) **Dr. Flach Józef**, prof. szkoły realnej.
6) **Hendel Zygmunt**, architekt.
7) **Krause Bronisław**, referent techniczny i budowniczy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
8) **Matusiński Henryk**, radca dworu.
9) **Dr. Muczkowski Józef**, radca sądu kraj.
10) **Dr. Pareński Stanisław**, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
11) **Dr. Petelenz Ignacy**, dyrektor szkoły realnej, poseł do Rady państwa.
12) **Dr. Starzewski Tadeusz**, notarjusz.
13) **Dr. Ulanowski Bolesław**, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
14) **Ks. Dr. Wądolny Czesław**, kan. katedr.

Srebrniki Judaszowe.

„Wolnomyślni“ lokaje ks. Buelowa, którzy głosami swojemi przeforsowali w parlamencie niemieckim nowy zamach przeciw Polakom — wywłaszczenie ich z mowy ojczystej w życiu publicznem, nie uczynili tego rzecz prosta bezinteresownie. Za zdradę własnych zasad, za brutalne podeptanie praw ludzkich i boskich, za nikczemność i hańbę, jakie ściągnęli na ciebie ci „wolnomyślni“ apostołowie gwałtów w opinji uczciwej całego świata — ks. Buelow zapłacił im sowicie „wolnością“ najbardziej miłą tym oszustom politycznym — bo wolnością szacherki giełdowej! Srebrnikami Judaszowemi, za które niemieckie koła wolnomyślne przefrymarczyły swe najbardziej liberalne „przekonania“ polityczne, jest dla tych kół projekt nowej ustawy giełdowej.

Partje wolnomyślne w Niemczech rekrutują się z kupiectwa i t. zw. zawodów „wyzwolonych“. Otóż dla kupców i w ogóle świata handlowego w Niemczech nowa ustawa otwiera zamknięte dotychczas wrota do Arkadji różnych „operacji“, dotychczas zakazanych lub przynajmniej wielce utrudnionych.

Zasadnicza zmianą w całej ustawie jest uprawnienie handlu terminowego. Wprawdzie zajdują się pewne ograniczenia, dotyczące kategorji osób, do handlu takiego dopuszczanych, lecz wyjątki są tak liczne, że art. 63, opiewający: „Terminowe interesy giełdowe na zboże i produkty młynarstwa są zakazane“, ma nikłe znaczenie. Już bowiem w artykule 65 jest postanowienie: „Przepisy artykułu 63 nie odnoszą się do kupna, albo innego nabycia zboża oraz produktów młynarstwa, jeżeli stronami są: 1) producent albo przerabiający towar ten sam, o jaki układ został zawarty, 2) taev kupcy, albo zapisane stowarzyszenia, do których działalności kupieckiej należy kupno, sprzedaż lub dostawa zboża i produktów młynarskich.“

Artykuł powyższy zatem umożliwia handel terminowy zbożem i mąką dla wszystkich większych właścicieli, włościan, a nawet robotników rolnych, jeżeli posiadają chociażby najmniejszy obszar rolny i uprawiają na nim zboże, dalej dla młynarzów, piekarzów, kupców zbożowych, maklerów, agentów i handlarzów mąki, wreszcie tych, którzy wypłacają zaliczki na żniwo przyszłe lub zebrane.

A więc niemal wszyscy mieszkańcy wsi i małych miasteczek będą uprawnieni do spekulacyi giełdowych, równoznacznych z zasadniczem pojęciem „handlu terminowego“.

Obrady komisji parlamentarnej nad poszczególnemi artykułami i przepisami są bardzo ożywione, przedstawiciele różnych stronnictw dodają różne poprawki, zastrzeżenia — lecz nikt nie wątpi, że artykuł ustawy o handlu terminowym w zasadzie przyjęty zostanie, bo ma on być z góry umówioną łapówką za uchwalenie par 7 ustawy o stowarzyszeniach.

Przypomnieć sobie należy, że przed kilkunastu laty agitacja przeciw temu rodzajowi spekulacyi przybrała ogromne rozmiary. Parlament był wprost zarzucony podaniami i żądaniami, aby tej formie spekulacyi giełdowej położył koniec. Zwracano wówczas szczególną uwagę na okoliczność, że taka spekulacya jest zabójcza dla rolnictwa niemieckiego i przynosi szkody wprost nieobliczalne.

Dziś zapatrywania zmieniły się i pod tym względem, jak i pod wielu innymi. To, co wówczas dla rolnictwa niemieckiego miało być zabójcze, co mu wyrządzać miało największe szkody, to samo ma być dziś dla podniesienia tegoż rolnictwa potrzebne, a nawet konieczne, bo tak chce grupa żydowskich spekulantów giełdowych i oszustów politycznych!

I w tem już tkwi ohydny posiew polityki antipolskiej. Za gwałt spełniony na Polakach rząd Buelowa musiał zapłacić swym parlamentarnym pachołkom nową ustawą giełdową sprzężną z interesami większości narodu niemieckiego, i otwierającą szerokie pole do wszelkich oszukanych spekulacyi.

Korespondencja.

Rzym 1 kwietnia 1908.

(Napływ cudzoziemców. — Wysłanniczki ligi patrjotycznej francuzkiej u Papieża. — 10.000 dzieci w Bazylice św. Piotra. — Kongres katolicki. — Wilhelm w Wenecji. — Plany niemieckie na Albanję).

Przy zbliżających się świętach wielkanocnych coraz to więcej cudzoziemców zaczyna napływać do Rzymu. Przybywają też z okazji jubileuszu Piusa X coraz to nowe pielgrzymki. Niedawno odjechała belgijska; a już zjawiły się niemiecka, francuska i węgierska. Z Francji przybyło też 150 pań, wysłanniczek patrjotycznej ligi francuskiej.

Przed kilku dniami przedstawił je papieżowi w sali konsystorjalnej bawiący w Rzymie arcybiskup z Bordeaux, kardynał Lecot, przy asystencji biskupów z Dijon, Agen, Séez i Tulle.

Towarzyszący reprezentantkom ligi ksiądz Pupey-Girard odczytał adres, prosząc o błogosławieństwo dla uczestniczek ligi, której hasłem jest **działalność społeczna katolicka**, a celem stać się posłusznemi i gorliwemi współpracowniczkami kleru i episkopatu francuskiego, ażeby według dewizy Ojca świętego wszystko we Francji odnowić w Chrystusie.

Następnie przemówiła jeneralna sekretarka ligi, panna Marja Frossard, wyrażając w imieniu wszystkich miłość dziecięcą i niewzruszone posłuszeństwo dla Namiestnika Chrystusowego. Dziękując w zastępstwie prezydentki baronowej Reille, za potwierdzenie programu ligi, który ma za cel zachowanie wiary we Francji, wspomniała, że liga liczy już 700 komitetów, 200 korespondentów i 32.800 członków. Działalność ich objawia się w wielu sprawach społecznych i jest nadzieja, że potrafią stawić skuteczny opór rozpanoszonej dziś we Francji massonerji.

Ojciec święty pochwalił program i działalność patrjotycznej ligi kobiet francuskich, przyrównywując je do owych niewiast ewangielicznych, co w dzień zmartwychwstania spieszyły do grobu Chrystusowego.

„Dzieło wasze“ — mówił papież — natchnęły te same uczucia, które wiodły owe pobożne niewiasty do grobu Zbawiciela, ta sama też czeka was nagroda; bo jako one ujrzały zmartwychwstałego Jezusa, tak i wy ujrzycie Go przez waszą działalność zmartwychwstałego w waszej ojczyźnie‘.

I rzeczywiście jest nadzieja, że mimo dokonanej grabieży majątków zakonnych i kościelnych, mimo wyrugowania ze szkół św. obrazów i krzyżów, tudzież nauki religii, nie uda się masonom francuskim dokonać jej zagłady; bo jak widać z tego przykładu, zaczyna się skutecznie we Francji organizować obrona katolickiej ludności, na czele której stanęło niezłomnie całe duchowieństwo, z episkopatem swoim, zespolone ścisle, jak tu zapewniał kardynał Lecot, ze stolicą Apostolską i nie mające w swem gronie upragnionych przez masoński rząd odstępców.

Podobny ruch zaczyna się też i we Włoszech. W ubiegłą niedzielę zgromadziło się w bazylice św. Pietra przeszło dziesięć tysięcy dziewcząt i dorosłych kobiet, należących do 130 kongregacji religijnego bractwa dzieci Marji, przybyłych z Rzymu i najbliższych jego okolic. Niektóre z nich musiały już o 5 godzinie rano z domu wychodzić, aby przybyć na czas do bazyliki. Zająwszy miejsca pod swymi sztandarami w absydzie kościoła i głównej nawie poprzecznej około ołtarza papieskiego, odmawiały różaniec, przeplatając go śpiewami brackiemi; o godzinie 9 wszedł papież w otoczeniu kapituły św. Piotra i przybrał wspaniałe mszalne szaty. Na ołtarzu zapłonęły gromnice w słynnych lichtarzach Benvenuta Celliniego i papież odprawił uroczystą mszę, podczas której asystowali mu patryarcha konstantynopolitański, monsignor Ceppetelli i arcybiskup Laodycei Diomedes Panici. Było także obecnych wielu innych dostojników kościelnych, a śród nich kardynał Respighi, maggiordomo Bislati i monsignor książe Sapieha. Do ofiary krwi pańskiej służył wspaniały brylantami wysadzany kielich złoty, niegdyś przez księcia York ofiarowany bazylice watykańskiej. Po mszy odmówił papież krótką modlitwę dziękczynną i udzielił obecnym apostolskiego błogosławieństwa i zupełnego odpustu.

Podobnych objawów ducha religijnego nie mało dałoby się naliczyć. Wspomnę tylko o uroczystej mszy, odprawionej daleko za miastem poza porta Salaria przy wielkim udziale wiernych w katakombach św. Pryscylli, może najdawniejszych ze wszystkich; gdyż tu prawdopodobnie szukać nam trzeba owego starożytnego Ostrianum. w którym św. apostoł chrzcił i nauczał. Mówił o tem po mszy w treściwej konferencji francuskiej uczony archeolog chrześcijański profesor Horacy Marucchi, a wywody swe powtórzył po południu w języku włoskim po odbytych nieszporach i uroczystej procesji, w czasie której po tych podziemnych krużgankach i kaplicach rozlegały się, jakoby echo dawnych wieków, uroczyste głosy wiernych, śpiewających litanię do wszystkich świętych.

Ważniejszym jednak wyrazem zbawiennej reakcji przeciw zamachowi tutejszej masonerji był bez wątpienia zakończony właśnie kongres katolicki w Genui, celem jego był protest przeciw ostatnim uchwałom parlamentu i rozporządzeniom ministra Rawy, które wprowadzenie nauki religii w szkołach ludowych czynią zawisłem od uchwały rad gminnych, złożonych częstokroć z większości ateistyczno-masońskiej, sprzecznej z wolą większości wierzących wyborców.

Przez kilka dni trwały bardzo poważne i ożywione rozprawy, w których wykazano, że rząd niema prawa według swego widzimisię monopolizować nauki szkolnej. Katolicy bowiem, to jest ogromna większość narodu, mają prawo żądać dla siebie wolności nauczania i wychowywania religijnego swych dzieci. Przytem nie należy ograniczać nauki religii do szkół najniższych, gdzie umysł dziecka jeszcze niezdolny przejąć się głęboko jej prawdami — ale koniecznie należy nauczać jej i w szkołach średnich, jak to ma miejsce w Austrji. Skutkiem zaniedbania nauki religii w szkołach wyższych przyszło do tego, że wielu znakomitych skądinąd uczonych niema najmniejszego pojęcia o prawdach katolicyzmu i wydają o nich sądy, jak ślepi o kolorach. Jestto także wynikiem wadliwego urządzenia uniwersytetów, gdzie przy dzisiejszej specyalizacji umiejętności brak wszelkiej łączności pomiędzy różnorodnemi gałęziami wiedzy ludzkiej. Każdy troszczy się tylko o swój przedmiot i nie wybiega po za ciasny horyzont obserwowanych przez się fenomenów — góruje analiza, a brak wszelkiej filozoficznej syntezy, obejmującej całość wiedzy i dającej możność zastanawiania się skutecznego nad najważniejszemi zagadnieniami bytu ludzkiego. Należałoby tedy sprowadzić większy kontakt pomiędzy pojedynczymi fakultetami i dać każdemu możność wszechstronnego wykształcenia. Te trafne uwagi wypowiedziane były przez słuchacza uniwersytetu Castellego, co chlubnie świadczy o młodzieży włoskiej, umiejącej patrzeć głębiej niż wielu z naszych młodzieńców, którzy zasklepiwszy się w jednostronnych badaniach przyrody, z pominięciem innych gałęzi wiedzy, grzeszą brakiem filozoficznego poglądu na świat i życie, nie szukając niczego więcej po za światem materji i sił mechanicznych, nie pytając o pierwszą przyczynę i cel ostateczny wszechbytu.

W podobny sposób przemawiało wielu, poczem zgodzono się na to, że należy koniecznie domagać się od rządu zupełnej wolności nauczania, stosownie do woli rodziców i w znacznej bez porównania większości życzących sobie religijnego wychowania swych dzieci. Nie należy przytem zadowolnić się tem **minimum** jakie rząd gotów ofiarować, ale wymagać trzeba możliwego **maksimum**, to jest zaprowadzenia nauki religii i w szkołach wyższych. Prócz tego zaznaczono, że wszelkie odsuwanie się katolików od spraw politycznych uważać trzeba za zgubne; że owszem powinni w nich żywy brać udział i starać się o przeprowadzenie całego chrześcijańsko-społecznego programu.

Wogóle powiedzieć można, iż kongres genueński był wielką afirmacją ducha katolickiego i znalazł żywy oddźwięk w narodzie włoskim, jak tego dowodzą pojawiające się teraz w dziennikach zgodne z jego tendencją, artykuły znakomitych senatorów i profesorów uniwersytetu.

---

60) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Łucyo!

Pochylił się przed nią, jak w zachwyceniu, ściskając ręce jej w dłoniach, a na jego czole, w jego oczach, jaśniała nadziemska radość. Cofnęła zlekka ręce z jego uścisku, zasłoniła sobie twarz z pewnym wstydem i pozostała tak przez chwilę, milcząca; łkania tylko podnosiły jej pierś, a łzy płynęły przez białe, delikatne palce.

— Łucyo! — powtórzył błagalnym głosem — cierpienie, jakie wywołał w niej wstyd dziewiczy, rozdzierało mu serce.

Nie śmiał wymówić ani słowa więcej, nie chciał prosić ją o wyraz, który zamarł na jej ustach, o to rozpaczliwe słowo, które zaledwie mogła wyznać przez sobą samą, gdy dowiedziała się, że ten, którego w tajemnicy swego serca wybrała za towarzysza całego życia, nie jest wolnym.

Patrzył na płaczącą, na jej łzy, wydające się mu jakby rosą niebieską, spadającą na jego istotę, szczęśliwy z dowiedzenia się, że należy do niego moralnie, zrozpaczony, że materjalnie jest dla niego straconą na zawsze.

Nagle odsłoniła twarz, jeszcze zalaną łzami i z uśmiechem smutnym, cała zawstydzona, rzekła pocichu:

— Powinieneś pan być dumnym, że doprowadziłeś mnie do wyznania, że kocham cię także! Nie wiedziałam o tem tak jasno, aż do tej chwili; widząc twą boleść, zrozumiałam swą miłość; jeżeli bowiem również jak ty, czułam się nieszczęśliwą, zatem uczucia moje były do twoich podobne. Tak, wszystko co dla mnie samej było dotąd zagadką, rozjaśniło się, wiem teraz, dlaczego cierpiałam i dlaczego jeszcze cierpię!

Dwie te zachwycające istoty wyznały nareszcie swą miłość, lecz jednocześnie ogarnęła je wielka nieśmiałość. Zaledwie ośmielili się spoglądać na siebie; nie wiedzieli co mówić. Pozostali zakłopotani, jakby zmrożeni. Do ich uniesień przymieszała się gwałtowna gorycz, ponieważ odczuwali całą niewłaściwość swej miłości. Byli podobnymi do kochanków, którzy w chwili rozłączenia się ze sobą, zamieniają ostateczne rozdzierające pożegnania. Radość ich wydawała się im przerażającą, czuli, że powinni się rozłączyć i że rozkoszna chwila, która ich połączyła wspólną miłością, będzie jedyna w ich życiu. Przypatrywali się sobie nawzajem, wyczytywali ze swoich spojrzeń jedne i te same myśli i spuszczali oczy, zawstydzeni.

Łucya pierwsza odważyła się poruszyć ten przedmiot bolesny.

Prosiłam pana, abyś przyszedł do mnie dziś wieczorem — rzekła z wysiłkiem — po to jedynie iżby oznajmić cię o moim zamiarze wyjazdu. Zamiar ten, pojmujesz pan zapewne, nie może uledz zmianie, po wyjaśnieniach, jakie między nami nastąpiły. Odjazd tylko dla mnie z tych miejsc będzie teraz o wiele boleśniejszy, lecz nie mniej jest konieczny. Chciałam prosić cię tylko, abyś oszczędził mi przykrości i sam zawiadomił panią de Fontenay, że opuszczam jej dom. Byłabym ci wskazała powód mego niespodziewanego wyjazdu, ażeby cię uchronić od jej podejrzeń i zarazem osłonić siebie od przykrych domysłów. Teraz nie wiem doprawdy, jak działać, lękam się, ażeby nie wyrządzić prawdziwego kłopotu, nie sprawić cierpienia hrabinie... Śmiałość umysłu opuszcza mnie trochę.., jestem bardzo zmartwiona Bądź tak dobry i daj mi jaką radę.

Widząc ją tak zajętą tylko bezpieczeństwem innych, tak czystą i niewinną, że wobec niej zła myśl nawet powstać nie mogła, taką w nim pokładającą ufność i odwołującą się do jego honoru, aby ją wspierał w trudnem położeniu, uczuł się dumnym, że pokochał to szlachetne dziewczę i przyrzekł sobie, że dorówna jej w odwadze i w godności własnej

— Tak, trzeba, abyś odjechała, Łucyo, odparł, jakkolwiek ciężko zmartwiony, radzę ci, abyś oddaliła się ztąd bezzwłocznie Do mnie należy postępowaniem swojem rozproszyć obawy hrabiny, uspokoić ją, bronić jej przeciw samej sobie, dokończyć zadania, tak wspaniałomyślnie przez ciebie rozpoczętego. Ona zasługuje na twoje względy, ponieważ, na przekór swoim podejrzeniom, kocha ciebie i może jeszcze więcej ucierpiała z obawy, abyś nie była winną, niż z trwogi, że jest twoją ofiarą. Bo ma szlechetny umysł i wielkie serce, zdolne do wspaniałomyślności, tkliwe na wszystkie uczucia, i kiedyś zrozumie, wierzaj mi, ofiarę, uczynioną dla jej bezpieczeństwa, będzie wdzięczną nam więcej za naszą słabość, natychmiast powetowaną, aniżeli za bezwzględną szczerość. Napisz do niej, uprzedzając, że przez czas jakiś będziesz nieobecną. Ja zobowiązuję się dokonać reszty. Dokąd zamierzasz się udać?

— Do Anglii; będę podróżowała. Ruch i zmiana miejsca jedynem będą lekarstwem na mój smutek.

— Tylko nie usiłuj zupełnie zapomnieć o tych, których pozostawiasz za sobą, rzekł ze smętnym uśmiechem. Gdy będziesz zdala od nich myśl, że jeśli jesteś smutną, oni są również smutni, lecz, że mniej jeszcze od ciebie szczęśliwi, oni nie są wolni, muszą zadawać sobie przymus i ukrywać swoje troski. Pisuj czasem, aby wiedziano, gdzie się znajdujesz, co porabiasz, aby nie szukano cię myślą błędnie, spoglądano w tę stronę, gdzie przebywasz. I przyrzecz,, że jeżeli spokój powróci do twego umysłu, jeżeli uczujesz się wolną od wszelkiej złej myśli, bolesnej pokuty, wówczas powrócisz. Przyjdzie czas, Łucyo, należy wierzyć, kiedy nasze serce uspokojone zajęte będzie tylko łagodnemi uczuciami, kiedy będziemy mogli widywać się bez żalu i udręczeń i cieszyć się tem ostatniem szczęściem, jakie daje wspomnienie przebytych męczarni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z innych spraw wiele zajmowały się pisma tutejsze zjazdem cesarza Wilhelma z królem włoskim w Wenecji, podając szczegołowe opisy tamtejszych uroczystości. Z tem wszystkiem nie bardzo się tu tą wizytą cesarską zachwycają, która rzekomo stwierdzić miała niezmienną serdeczność stosunków między uczestnikami trójprzymierza. Owszem podejrzywają Wilhelma o nieszczerość.

Wycieczka na wyspę Korfu daje wiele do myślenia, zwlaszcza gdy się okazało, że cesarz niemiecki ma zamiar zrobić dla odpoczynku i łowów dalszą wycieczkę w góry Albanii.

Wszak na to — powiadają — nie trzeba było szukać aż Albanii; mozna było przecie znaleść bliższe, równie zdrowe i romantyczne okolice. — To też niektórzy węszą w tem jakąś germańsko-austrjacką intrygę, mającą na celu daleko idące plany zaborcze na półwyspie bałkańskim z oczywistą szkodą Włoch, które jak pisze „Corriere d'Italia“ chcianoby uśpić i uspokoić rzuconym na odczepne cukierkiem cesarskiej wizyty w Wenecji. — Nieufność ta w łonie trójprzyjmierza datuje się od dawna; wzmogła się na wiadomość o zamierzonej budowie kolei austrjackiej ku nowemu Bałkan. i o przesuwaniu wojsk austrjackich z północy ku południowej granicy monarchii — a teraz wycieczka Wilhelma do Albanii dopełniła czary podejrzeń. Albania bowiem to słaba strona Włoch — tam chciałyby wyłącznie wpływ wywierać, tam, jak twierdzą, posiadają sympatje ludności, która nienawidzi Niem. i boi się ich dążeń zoborczych. Czy rzeczywiście kryją się jakieś tajemne zamiary w tej wycieczce niemieckiego cesarza do Albanii, trudno odgadnąć — ale Włosi porównywują ją z podobną jego wycieczką do Marokko, która poprzedziła zjazd w Algeciras, twierdząc nawet, że samo nabycie Achilejonu na wyspie Korfu nie było rzeczą przypadkową — ale przez cesarza Wilhelma dokonane z zamiarem, aby mieć z tej bliskiej posiadłości swej dogodną sposobność do wycieczki niby to niewinnej, a w gruncie rzeczy głęboko politycznej.

Znamienny epizod i dobra wróżba.

Węgierski sejm nie miał w ostatnich czasach sposobności, by dać wyraz swym zapatrywaniom na sprawy kościelno-polityczne i na politykę kulturalną. Ważne ekonomiczne i prawno-państwowe kwestje zajęły wszystkie jego siły i cały dwuletni okres bieżącej kadencji. Podczas gdy austryacka Izba posłów przeprowadzała dyskusję na temat „wolności badania“ i „katolickiego światopoglądu“, a sprawa Wahrmunda wzniecila burzę wśród stronnictw parlamentarnych, sejm węgierski unikał ostrożnie podobnych tematów. Liberali węgierscy, którzy ostatnio pod nową firmą—jako stronnictwo niezawisłości weszli w dość znacznej liczbie do Izby, nie mieli odwagi wysunąć na porządek dzienny tak drażliwych kwestji. Bali się, czy znajdą jeszcze w Izbie liberalną większość, ową większość, która za pierwszej prezydentury dra Wekerlego uchwaliła słynne antykatolickie ustawy, między innemi i ustawę o obligatoryjnych ślubach cywilnych. Obecnie wprawdzie stoi na czele rządu twórca tych ustaw, atoli w Izbie znajduje się już silna grupa posłów katolicko-ludowych, a nadto w łonie samej partji niezawisłości wielu posłów zalicza się do szczerych i konsekwentnych katolików. W ubiegłą sobotę przyszło jednak w tym sejmie do dość charakterystycznej próby sił, przypominającej trochę austryacką walkę o Wahrmunda. Zmieniły się tylko role atakujących i atakowanych. Sprawa sama przedstawia się w sposób następujący:

Przed kilku dniami brał udział w „uroczystości“ ślubu cywilnego w Budapeszcie wysoki dygnitarz z ministerstwa oświaty, szef sekcyi kierującej szkolnictwem średniem, radca ministerjalny bar. Aleksander Barkoczy. Asystował zaślubinom w charakterze świadka ślubnego. Bar. Barkoczy znanym jest ze swych katolickich przekonań i jest jednym z nielicznych katolickich urzędników ministerstwa oświaty, kierowanego obecnie przez liberała hr. Apponyiego. Bar. Barkoczy nie zachował się podczas zaślubin cywilnych z żądanem przez zżydziałych liberałów węgierskich uszanowaniem. Gdy urzędnik odczytujący tekst przysięgi małżeńskiej wezwał tak strony jak i świadków do powstania z miejsca, Bar. Barkoczy sam jeden się nie podniósł. Dopiero na ponowne wezwanie urzędnika uczynił zadość temu zwyczajowi, a w żadnym razie nie przepisowi prawa, bo prawo **p r z y m u s u** w tym względzie **n i e n a k a z u j e**. Następnie bar. Barkoczy również sam jeden nie podpisał protokołu z odbycia ślubu. Oparł się tu na ustawie z r. 1904, która wyraźnie pozostawia do woli tak kontrahentom ślubnym jak i świadkom podpisywanie lub niepodpisywanie protokołu.

Żydowska prasa podniosła ten wypadek jako obrazę instytucji ślubu cywiln., jako (o zgrozo!) „katolicką demonstrację“! Przez kilka dni groził wprost kryzys w koalicji, gdyż katolickie stronnictwo ludowe energicznie wzięło w obronę bar. Barkoczego. W sobotę pojawiły się w tej sprawie w sejmie węgierskim dwie interpelacje, zmadjaryzowanego żyda Brody'ego i posła katolickiego Mikołaja Zboraya. Cały przebieg dyskusyi nad tą sprawą przyniósł wielki **t r y u m f s t r o n n i c t w u k a t o l i c k i e m u**. **W i ę k s z o ś ć S e j m u a k l a m o w a ł a** z niesłychanym zapałem **w y w o d y** p. **Z b o r a y a**. Nazwisko bar. Barkoczego przyjmowano **b u r z l i w y m i o k l a s k a m i** i okrzykami Eljen. Znaczna większość partji niezawisłości, której leaderzy, jak Kossuth, Aponyi, Barabas, Justh i inni zaliczają się do najczystszego judeo-liberalizmu, przyłączyła się do tej katolickiej demonstracji. Liberali rekrutujący się głównie z konstytucyjnej partji hr. Andrassego — milczeli. — Gdy p. Zboray zakończył, że katolicy nie ścierpią napaści żydostwa i liberalizmu na urzędników, przyznających się do katolicyzmu, Izba urządziła mu długą owacyę

Pod presyą tej opinii Sejmu przyrzekł minister Apponyi, że nie usunie bar. Barkoczyego z jego stanowiska, jak tego się liberali domagali. Minister jednak wyraził **n i e z a d o w o l e n i e** z jego postępku. Znaczy to, że liberałom nie zbywa na chęciach i zapędach antykatolickich, brak im tylko siły...

Generalny organ żydowstwa z obu stron Litawy „N. fr. Presse“ tak pisze o tym epizodzie węgierskim: „Po raz pierwszy okazało się, jak szerokie koła węgierskiego sejmu owładnęły już idee katolickie. Obok partyi ludowej także wielka część stronnictwa niezawisłości ujęła się z takim fanatyzmem i z taką nietolerancyą (?) za bar. Barkoczym, że zdawało się, iż te żywioły zupełnie opanowały parlament. Wyrażenia przeciw Barkoczemu przyjmowano burzą protestów i niezadowolenia, przychodziło do długich manifestacyi i owacyi za Barkoczym, wobec których elementy liberalne milczały... Posiedzenie to dowiodło, jak bardzo idee partyi katolickiej przesiąkły w parlament. Są to oznaki zatrważające, które budzić muszą poważne troski“...

W. Weresajew.

NA WOJNIE.

Bitwa pod Mugdenem.

Zdanie porucznika Szestowa podzielała jednak większość wyższych oficerów. Któregoś z pierwszych dni mugdeńskiej akcji posłano oficera furażera na prawe skrzydło.

Oficer w raporcie nadmienił, że widział liczne pułki piechoty japońskiej dążące na północ. Naczelnik korpusu nadpisał na raporcie ogromnemi literami. „Dureń“, a generał dywizji dodał:

— Tego pana należałoby oddać pod sąd i rozstrzelać za szerzenie kłamliwych i niepokojących wieści.

Obecny przy tem lekarz zapytał oburzonego generała, czy taki manewr ze strony Japończyków jest istotnie niemożliwy?

Generał wbił w mówiącego pełne zgrozy spojrzenie.

— Jaki manewr!.. Ach, prawda, pan przecie nie jest wojskowym. Pułkowniku, dodał, zwracając się do siedzącego obok niego naczelnika sztabu, zechciej wytłómaczyć doktorowi szaleństwo jego śmiesznych obaw!

A w kilka dni potem działa grzmiały za Mugdenem...

Grzmiały wzdłuż całego frontu. Trudno sobie wystawić coś podobnego. Powietrze drżało chmury przysłoniły świat i zaciągnęły słońce... Od huku bębenki w uszach pękały. Nastał istny dzień sądu. Dokoła rzeki krwi. Duszę rozdzierające jęki...

• • •

Przedemną na stołku siedział niemłody żołnierz rezerwista w niezgrabnym, szarym szynelu, brudny i obrośnięty. Za zbliżeniem się mojem usiłował wstać, by oddać mi honory wojskowe. Obejrzałem ranę. Nie ciężka, postrzał, owa biodra.

Ile masz lat? pytam.

— Czterdzieści, podobno. Zresztą kto tam wie napewno!..

— Oddawna na wojnie?

— Od Pokrowów.

— Skąd?

— Z Krasnojarska. Jak tylko zaczęły się zaciągi ochotnika — poszedłem.

Spojrzałem uważniej na mówiącego. Twarz spokojna, spracowana, szara. Poczciwe chłopskie oczy.

— Nie żałujesz teraz?

— Nie... wyleczcie tylko, panie, nogę — znowu pójdę.

Zamilkł i zadumał się. Co się tam działo w tej niepozornej, zamkniętej chłopskiej duszy? Tajemnica! Czuło się tylko jakieś przejęcie głębokie sprawą, dla której warto nieść zdrowie i życie, jakąś wiarę w celowość cierpień ponoszonych i trudów, coś wielkiego.

W tej chwili wprowadzono do sali człowieka niskiego wzrostu, przybranego w obcy, nieznany nam mundur.

— Japończyk, Japończyk! Rozległy się krzyki.

Przybyły zwolna posuwał się naprzód, tocząc dokoła spojrzenie błyszczących, bystrych czarnych oczu. Zbliżywszy się do mnie, poznał starszego, stanął i przyłożył rękę do kaszkietu, salutując. Widocznie z trudnością trzymał się na nogach, musiał być ranny, twarz miał bladą, okrytą kurzem, usta prawie białe, tylko z oczu biła odwaga i sport.

Kula utkwiła mu w krzyżu. Dałem znak, by się rozebrał. W sali zaległa cisza. Żołnierze z najwyższą ciekawością przyglądali się przybyszowi, śledz[illegible]ym ponurym wzrokiem.

Spytałem go do jakiej należał armji — czy Oku?

Twarz jeńca rozjaśniła się szerokim uśmiechem. Potakująco kiwnął głową. „Oku! Oku!“

Spojrzałem niedowierzająco.

— Ej, chodja (przyjacielu) Nodzu? chyba Nodzu...

Uśmiechnał się jeszcze szerzej.

— Nodzu! Nodzu! potwierdził.. Nodzu!

Spełniając mój rozkaz Japończyk zaczął się już rozbierać. Przedewszystkiem zrzucił obszerny wielbłądzi płaszcz z futrzanym kołnierzem, potem rodzaj kożuszka bez rękawów. Żołnierze parsknęli śmiechem. Jeniec spojrzał na nich, roześmiał się też i rozbierał się dalej. Za kożuszkiem przyszła kolej na mundur z czarnego sukna (epoletów już na nim nie było, zniszczył je, by się nie dowiedziano do jakiego należy pułku), potem na kamizelkę jedną, drugą.

Na ten widok szalona, nieprzeparta wesołość ogarnęła wszystkich. Sala zatrzęsła się od śmiechu. Trzymając się za boki, śmieli się zdrowi i chorzy, śmiał się felczer, śmieli się sanitarjusze, a wtórował im sam Japończyk wesoło i dobrodusznie.

W tym wybuchu dobrego humoru stopiły się gdzieś urazy i nienawiści rasowe.

Jeniec zdjął wreszcie trykot i perkalową koszulę i pytająco spojrzał na mnie, szybkim ruchem rąk pocierając kilkakrotnie zakurzoną twarz i porosłą krótkim czarnym włosem głowę.

Umyć się chce, rzekł któryś z felczerów.

Kazałem mu dać ciepłej wody i mydła.

Oczy biedaka błysnęły radośnie. Zapominając o ranie, zaczął się myć. Mył się długo z widoczną rozkoszą, z upojeniem prawie. Zlał sobie szyję, twarz i głowę i mydlił i polewał i znowu mydlił. Potem zdjął obuwie i zaczął myć nogi. Błyszczące krople połyskiwały w słońcu na ciemnem, jakby wykutem z bronzu ciele, które zdawało się nabierać pod rzeźwiącym wpływem wody sprężystości prawdziwie młodzieńczej. Przyglądano mu się z podziwem i widoczną przyjemnością. Jeden z posługaczy przyniósł świeżej wody.

Japończyk z wdzięcznością spojrzał na niego i uśmiechnął się radośnie. Posługacz odpowiedział mu uśmiechem wesołej życzliwości.

Na prawo w kącie leżał ranny w biodro rezerwista, któremu już zrobiłem opatrunek rany przed chwilą.

Poważnie i w milczeniu przyglądał się myjącemu się Japończykowi, wreszcie poskrobał się w głowę, machnął ręką i usiadł na posłaniu, widocznie zdecydowany...

— Dajcie no i mnie wody! I jabym się chciał umyć. rzekł.

Sprawa Barkoczego jest epizodem tylko, ale wielce znamiennym. Dowodzi, że liberalizm węgierski. zwyciężający dawniej przy wyborach korupcyą i szowinizmem, obecnie znajduje się w mniejszości w Sejmie. Wielu liberalnych posłów już się z nim rozstało Zabawnym może być widok, gdy po wprowadzeniu powszechnego głosowania. rząd węgierski będzie może musiał zmienić swą politykę kościelną. Fanatyzm liberalny kończyć będzie katolickim konwertytyzmem.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW dnia 7 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek Rufina, Cyryaka i Saturnina męczenników; we środę Dyonizego biskupa i Makaryi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 4; zachód przypada o godz. 6 min. 19; długość dnia godz. 13 min. 15

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, d. 7 kwietnia.

Teatr miejski: „Car Samozwaniec“.

Wybory do Rady miasta z koła małej własności.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop „Południowa Kanada“.

— WYBORY do RADY MIEJSKIEJ. W dniu wczorajszym na 246 uprawnionych z kurji wielkiej własności głosowało 200 wyborców. Otrzymali:

Dr Leo Juliusz. prezydent miasta 184 głosów.
Beringer Wandalin. budowniczy 167 głosów.
Dr Ponikło Stanisław 148 głosów.
Sulikowski Aleksander 149 głosów.
Margulies Abraham, wiceprezes zboru żydowskiego 142 głosy.
Dr Merz Ludwik. adwokat 153 głosy.
Landau Pinkus 62 głosy.
Dr Federowicz Tadeusz, adwokat 63 głosy,
Dr Bier Leonard 14 głosów.
Dr Hubaczek Eugeniusz, adwokat 15 głosów.
Dr Lepkowski Karol, adwokat 18 głosów.
Dr Szneider Ludwik, lekarz 17 głosów.
Dr Sokołowski August 18 głosów.
Dr Tomkowicz Stanisław 21 głosów.
Reszta głosów rozstrzelona.

Wybrani więc zostali radnymi: Dr Juliusz Leo, Wandalin Beringer, dr Stanisław Ponikło Aleksander Sulikowski. Abraham Margulies i dr Ludwik Merz.

— TAJEMNICZY KANDYDAT. Podczas wczorajszych wyborów został między innemi wybrany, a właściwie zamianowany, wielce tajemniczy kandydat. Jego kandydatury nigdzie nie ogłoszono, jego nazwisko nie jest nikomu znane po za najciaśniejszym obrębem Kazimierza,—żadna partja nie rości sobie do niego prawa,—a jednak otrzymał tyle samo głosów, co inni kandydaci „liberalni“, i wchodzi do rady jako jedyny w swoim rodzaju „ojciec miasta“, o którym przed jego wyborem nikt nie wiedział. że istnieje...

P. Abraham Margulies dokonał tej zadziwiającej sztuki. tego nadzwyczajnego salto-mortale, że nikomu nieznany, przez nikogo nie zalecany, pokonał przeciwników. którzy. jak dr. Tomkowicz lub dr Sokołowski, osiwieli w służbie publicznej! Co więcej nie znają go i nie słyszeli o nim wyborcy, którzy na niego głosowali. Gdyby przejrzano dokładnie listę głosów oddanych na p. Abrahama Marguliesa, przekonanoby się niezawodnie. że bardzo wiele polskich i katolickich matron, głosowało na niego,—nie wiedząc o tem...

Takie femomenalne niespodzianki są możliwe tylko w Krakowie, gdzie o wyborze decydują pełnomocnictwa wyłudzone, wyżebrane lub nawet postrachem zdobyte!

O kandydatach decydował obecnie sam p. Gerszon Bazes, i należy mu się szczera i głęboka wdzięczność, że tylko dwóch żydów zamianował rajcami... Mógłby równie dobrze zamianować sześciu Abrahamów Marguliesów i nikt by się temu nie sprzeciwił.

Jakże szlachetnym i wstrzemięźliwym jest p. Gerszon Bazes, i jak szczęśliwi są kandydaci, których on otacza swoją opieką...

— P. BARTOSZEWICZ o WYBORACH. Wobec wybitnego stanowiska jakie zajmuje p. Bartoszewicz w życiu publicznem naszego miasta, zwróciliśmy się do znakomitego publicysty z zapytaniem o jego opinję co do jutrzejszych wyborów.

— Trudno to przewidzieć odpowiedział p. Bartoszewicz, — zależeć będzie od tego, czy większość wyborców będzie miała własne zdanie, czy też będzie głosowała „podług rozkazu“, nazywanego pięknie solidarnością. W pierwszym razie wypadnie wybór mięszany — wyjdą ci, których ogół uważa za odpowiednich: w drugim wypadku szanse będą wyłącznie po stronie tych, co na ponętę mandatu wzięli pewne grona wyborców. W pierwszym razie zwycięży zdrowy rozum i zrozumienie potrzeb miasta — w drugim tryumfować będzie klika mająca swe osobiste cele na widoku. Co do mojej kandydatury, powiem panu tyle. Miałbym coprawda moralną satysfakcję, gdybym został wybrany mimo prowadzonej przeciw mnie agitacji. Ale ani trochę nie będę się smucił jeżeli upadnę. W pierwszem sześcioleciu pobytu mojego w radzie zaledwie raz, dwa razy do roku występowały na jaw stronnictwa przy sprawach zasadniczych. Po zatem były obrady wolne. Każdy szedł za własnem zdaniem, można było przekonać i być przekonanym. Od sześciu lat. kiedy dr. Leo stworzył silny i solidarny zastęp konserwatystów, kiedy każdy z tej konserwatywnej większości musiał głosować jak mu kazano w każdej choćby najdrobniejszej sprawie. mimo, że miał całkiem odmienne zapatrywania — odtąd ustała w radzie rzeczowa dyskusja, ustał wpływ argumentów. Szkoda było głos zabierać choćby w najsłuszniejszej sprawie, bo rzecz z góry była przesądzona Ten system wniósł obecnie dr. Leo do większości demokratycznej. To ludzi mających przekonania nie zachęca do należenia do Rady. Zresztą jeżeli nie będę wybrany, odzyskam pewną swobodę. Będę mógł wówczas, niczem nieskrępowany, napisać „Pamiętniki radcy miejskiego“. A to mi się bardzo uśmiecha. Temat wyborny.

— Dla czego pana nie postawiono na liście uni demokratycznej, ale na liście, — zwanej. zresztą niesłusznie, konserwatywną?

— Konserwatyści stawiali mnie już przed 6 laty, uznając moją dobrą wolę, i niezależność zdania. Odkąd zaś demokraci z przeciwników d-ra Lea zmienili się w jego zwolenników, straciłem ich łaski...

— Jaka jest przyczyna tej zmiany?

— To chyba wszyscy wiedzą. Skutki jej dla kilku demokratów „radzieckich“ (używam tego terminu dla odróżnienia ich od szczerych demokratów) są już błogie, wszystkim widoczne. Więc też nie dziwię się, że mnie nie postawili, jak nie dziwię się, że niektórzy z nich specyalnie poniekąd agitują przeciw mojej kandydaturze, używają ślicznych „środeczków“...

— Jakich?

— Oto n. p. wiadomo, że w oburzeniu na zanik uczuć patrjotycznych napisałem satyrę: „Kościuszko kandyduje“.

Przedrukowały ją w części lub w całości pisma różnych odcieni politycznych.

I czy pan uwierzy, że po handelkach kręcą się agitatorzy, którzy mawiają w naiwnych, że w tej satyrze drwię z Kościuszki i z uczuć patrjotycznych.

— Co za niedorzeczność!!

Ale pana ta agitacja nie dotyka. — bo pański wybór i tak jest pewny...

— ODGŁOSY WYBORCZE — Dlaczego pan Konopiński nie pisze już swoich „uwag pessymisty“?

— Bo nie ma materjału.

— Jakto?

— Przecież wszystkie jego fejletony składały się z drwin i napaści na pp. Lea i Fedorowicza. Czernił ich i ośmieszał jak umiał (co prawda nie zbyt dowcipnie.) Dziś jest ich adoratorem — więc skruszył swe pióro fejletonowe.

— W takim razie jest przecież jakiś pożytek dla społeczeństwa ze zmiany przekonań (?) tych panów. To jedno będzie na ich „dobro“ zapisane.

* *

— Czytałeś pan, że zgromadzenie przedwyborcze nauczycielskie wybrało komitet ściślejszy składający się z pp. Nowaka, Ginela, Michalskiego i Lilienthala, który „zajmie się wszystkiemi sprawami dotyczącemi głosowania w dniu wyborów z koła inteligencji“. Co to ma znaczyć, co to za wszystkie sprawy?

— Ha! zapewne to ma być kontrola nad nauczycielami, aby głosowali na całą listę liberalną.

— Cóż znowu! Jesteś pan pessymistą?

— Czyż można przypuszczać, aby nauczyciele poddali się takiej ubliżającej każdemu, a cóż dopiero ludziom inteligentnym kontroli? Przecież to byłby wstyd, brak godności...

— Ma pan zupełną słuszność — i tylko żartem zrobiłem to przypuszczenie. Choć jakie to mogą być „wszystkie sprawy w dniu wyborów“?

— NADUŻYCIA WYBORCZE. Donoszą nam, że liczni wyborcy otrzymują listy wyborcze opatrzone urzędową stampilją już wypełnione, naturalnie nazwiskami liberalnych kandydatów. Zwracamy uwagę, że ten figiel wyborczy, zresztą bardzo podejrzany, nie może krępować niczyjej swobody. Każdemu wolno wykreślić kandydatów zamieszczonych i wpisać innych, których uznaje za lepszych. Ciekawa jednak rzecz, kto się trudni nudną robotą wypełniania kart wyborczych i kto ma do nich dostęp?

— LICZNE GRONO WYBORCÓW polecało kandydatury dra Nartowskiego i p. Bolesława Sulimirskiego jako bardzo pożądane. Komitet niezawisły z żalem, ze względów czysto taktycznych, nie mógł pomieścić tych panów na swojej liście.

— Z KÓŁ KOLEJOWYCH donoszą nam, że komitet wybrany przez ogół kolejarzy, miał polecenie porozumienia się z innymi komitetami wyborczemi, gdy tymczasem porozumiał się wyłącznie z komitetem liberalnym. W ten sposób członkowie komitetu kolejowego działali wbrew mandatowi jednostronnie, i uniemożliwili komitetowi niezawisłemu postawienie na swej liście przdstawiciela kolejarzy...

— TOW. MIŁOSNIKOW HIST. i ZABYTKOW KRAKOWA odbędzie walne zgromadzenie w piątek dn. 10 bm. o godz. 5 wieczorem w sali posiedzeń Rady miasta. Porządek zgromadzenia: odczytanie protokołu. sprawozdanie za r. 1907, wybór wydziału, odczyt Zydmunta Hendla: „Kościół św. Andrzeja“, wnioski i interpelacje. Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia.

— ZARZĄD GŁÓWNY KRAK. TOW. OŚWIATY LUDOWEJ założył w marcu dziewięć nowych czytelni w gminach: Piaski Wielkie (Podgórze), Brzezinka (Chrzanów), Filipowice (Brzesko), Brody (Wadowice), Korbielów (Żywiec), Niebieszczany (Sanok), Rzeszotary (Wieliczka), Niepla (Jasło), Jaszczew (Krosno), uzupełnił zaś pięć dawniej założonych czytelń, a to: w Zawadzie (Myślenice), Izdebniki (Wadowice), Łapanowice (Bochnia), Matysówka (Rzeszów). Olpiny (Jasło). Na cel ten przesłał Zarząd 819 książek wartości 600 Kor., ogółem przesłał w 1908 1374 książek, wartości 1019 koron.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Słynna sztuka Calderona: „Cześć dla krzyża“ (La devocion de la cruz) przyjęta w historji literatury jako jedno z naczelnych dzieł nie tylko w twórczości Calderona, ale hiszpańskiego dramatu wogóle, graną będzie w Krakowie w sobotę najbliższą. Będzie to równocześnie pierwsze wystawienie tego arcydzieła poezyi na scenach polskich. — W inscenizacji „Czci dla krzyża“ teatr krakowski korzysta z tłomacze-

nia prof. Edwarda Porębowicza, zaszczytnie znanego romanisty, którego przekłady Calderona, Danta i Byrona zyskały w krytyce polskiej powszechne uznanie. Scenaryusz, sporządzony dla sceny krakowskiej dzieli sztukę na 6 odsłon.

Ponieważ w tygodniu przeszłym teatr nie dawał przedstawienia popularnego, przeto w tygodniu bieżącym poświęca im dwa wieczory, t.j.: we środę „Umierające perły“ i w piątek „Mąż męczennik“.

— WSPANIAŁE WYSTAWY SKLEPOWE przedświąteczne urządziły w Krakowie chrześcijańskie firmy handlowe. Duże zainteresowanie przechodniów budzi zwłaszcza wystawa magazynu p. Henryka Schwarza przy ulicy Grodzkiej urządzona okazale i z przepychem. W Rynku głównym publiczność licznie zatrzymuje się przed handlem Antoniego Hawełki, gdzie w oknie sklepowym wystawiony jest olbrzymie jajo w którem mieści się krajobraz leśny, wykonany artystyczną ręką p. Kazimierza Rajskiego. Przy ulicy Floryańskiej w cukierni p. L. Piątkow skiego budzi podziw olbrzymia, bo dwumetrowa babka podolska, ozdobiona w piękne desenie. Również wystawa sklepowa p. L. Aksmana gromadzi tłumy widzów i zwraca ogólną uwagę.

† NEKROLOGIA. Petronela z Wanickich Zawadzińska przeżywszy lat 91. zmarła w Krakowie dnia 4 b. m.

Seweryna Sadowska lat 35 zmarła dnia 4 b. m.

Karol Poganek, pompier straży pożarnej, lat 21 zmarł dnia 5 b. m.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Wtorek: „Car samozwaniec“. Pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Środa: „Umierające perły“.

Czwartek: „Car samozwaniec“.

Piątek: „Mąż męczennik“ krot. w 3-ech akt. P. Vebera (popul.)

Sobota: „Uwielbienie Krzyża“ (La devocion de la cruz) dramat w 5 akt. Calderona.

Niedziela: O godz. 3-ej „Salamandra“ sztuka w 4-ch akt. Al. Graybnera (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Uwielbienie Krzyża“.

Poniedziałek: „Car samozwaniec“.

Wtorek: „Uwielbienie Krzyża“.

Środa: „Dziady“. Sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

— MAŁE KOŃCZYCE (koło Ostrawy) Dnia 5 b. m. zwołali tutejsi Polacy poufne zgromadzenie w sprawie założenia w Małych Kończycach polskiej szkoły. Małe Kończyce, wieś leżąca około 4 tysiące ludności, leży na pograniczu Moraw i Śląska Cieszyńskiego. Ludność tutejsza polska z pochodzenia zajmuje najmniej 50 prc. ogółu mieszkańców, że jednak grupuje się głównie z najmniej uświadomionej narodowo warstwy robotniczej, padła prędko ofiarą czeskiej zaborczości kulturalnej i materjalnej przewagi. Ludność ta wzbogacająca swoją pracą kieszenie obcych nie otrzymuje od nich niczego w zamian, nawet szkoły polskiej. To też zgromadzenie poufne przybrało poważne rozmiary, bo liczyło przeszło 150 osób, samych dojrzałych mężczyzn. O potrzebie szkoły ojczystej referował w wymownych słowach p. Winc. Sierakowski nauczyciel z Pol. Ostrawy. Referat podniósł krzywdę jaka spotyka Polaków ze strony gmin czeskich, które z niewytłómaczoną zaciętością odmawiają Polakom szkół polskich.

Tak przynajmniej ma się rzecz w M. Kończycach, Polskiej Ostrawie, Radwanicach i Pietwałdzie. Referenta popierali w swoich przemówieniach pp. Kuchno i Mitka; p. Kuchno radzi, by w razie zaciętego oporu Czechów odnieść się z prośbą o pomoc do T. S. L. w Krakowie lub do Mac. szk. w Cieszynie. Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie rezolucję, żądającą od gmin polskiej szkoły i wybrali z pośród siebie komitet, którego zadaniem będzie kołatać u miarodajnych czynników, by życzenie poufnego zgromadzenia weszło jak najprędzej w czyn.

— SAMOBÓJSTWO na INSPEKCJI POLICJI. Onegdaj powiesił się w przedpokoju lwowskiej inspekcji policji zarobnik Jan Bernadyński, którego sprowadzono na inspekcję za awantury. Otóż w sobotę w nocy aresztowano Bernadyńskiego za to, że napadał bez powodu na żonę kancelisty policyjnego p. L. W policji komisarz Kwaśniewski, widząc że B. jest nieco podchmielony, skazał go na areszt i oddał pod opiekę dyżurnego policyanta. W chwili, gdy policyant oddalił się po płaszcz, aby aresztowanego odprowadzić do aresztów, Bernadyński powiesił się na pasku własnym na oknie poczekalni policji. Gdy policyant wrócił, B. już nie żył. Przywołany komisarz zarządził w tej chwili sztuczne oddechanie, a równocześnie wezwał pomocy stacyi ratunkowej, wszelka jednak pomoc okazała się bezowocną. Denata odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

— KUPCY WARSZAWSCY w BUDAPESZCIE. Na zaproszenie Tow. kupców budapeszteńskich przybyło tu 45 polskich kupców z Warszawy dla zwiedzenia jarmarku wiosennego. Na dworcu powitali ich zastępcy miasta, Tow. kupców i komitetu wystawowego. Goście przybyli celem poznania tut. stosunków przemysłowych i handlowych i wedle możności nawiązania stosunków, któreby z powodu bojkotu towarów niemieckich w Królestwie były pożądane. Gości warszawskich powitał na dworcu dyrektor magistratu Volkshary w jęz. węgierskim, poczem po polsku przemawiał imieniem polskiego stow. tut. dr. Barański. Imieniem gości odpowiedział p. Kamieński, dziękując za serdeczne przyjęcie, przyczem powiedział między innemi, że węzły, które niegdyś między obома narodami zostały nawiązane przez wspólnych królów i przez wspólnie przelaną krew o wolność, teraz mają być na polu ekonomicznem trwale wzmocnione. Przybyliśmy tu celem poznania postępu Węgier na polu przemysłu i handlu i spodziewamy się, że nawiążemy trwałe stosunki. Mowę jego przyjęto głośnymi okrzykami: „niech żyje“, zaś mowę węg. przyjęli Polacy okrzykiem „eljen“.— Wczoraj odbyło się u sekretarza stanu Stereny'ego przyjęcie gości. W południe kupcy warszawscy w gmachu parlamentarnym, gdzie pod przdwodnictwem pos. Kovatsa przedstawili się ministrowi Daranyi'emu. Imieniem kupców przemówił p. Kamieński do ministra i przedstawił cel przybycia gości z Warszawy. Min. Daranyi wyraził radość z powodu możności powitania Polaków w Budapeszcie i nadzieję, że odjadą z najlepszemi wrażeniami. Ze strony Polaków przemówił jeszcze p. Siarkowski.

— „POSTĘP“ i JUDOFILSTWO. W wydawanym i redagowanym w Warszawie przez p. Leo Belmonta radykalnym tygodniku „Wolne Słowo“ znajdujemy kilka interesujących uwag w sprawie stosunku „postępu“, warszawskiego do sprawy żydowskiej. Opinię tę cytujemy poniżej, tem chętniej, że chyba żaden, największy nawet doktryner „postępowości“ — nie zarzuci p. Belmontowi—antysemityzmu:

„Pedecja (postępowa demokracja) w kwestji żydowskiej nie miała nigdy stałego programu. Skończyło się na tem, że cała pedecja dała się poprowadzić na pasku przez sjonistów. Antynacjonalistyczna, gdy szło o zwalczanie szowinizmu polskiego, stawała się nieświadomie nacjonalistyczną, gdy szło o żydów. Nie miarkowana względami politycznego rozumu pogoń za kreskami wyborczemi sprawiła, że największa masa w zjednoczeniu — komitet żydowski, dał przeważające ubarwienie listom prawyborców. Nie zyskiwał na tem nikt — tracili wszyscy. Przedewszystkiem tracił postęp“.

Uwaga powyższa da się kubek w kubek zastosować i do naszych, krakowskich „postępowców“. Napadają oni na „nietolerancję“ i „szowinizm“ polski, a natomiast umizgają się do nacjonalistów i fanatyków... żydowskich. Dziwna zaiste „postępowość.“

— CENZURA NIEMIECKA. Rada szkolna krajowa na Śląsku austryackim wydaje „index librorum prohibitorum“. Umieszcza na nim te książki, które hakatystom i liberałom niemieckim wydają się niebezpiecznemi dla niemieckiego patryotyzmu i prawomyślności liberalnej młodzieży szkół śląskich. Oczywiście ten oryginalny indeks zwrócony jest głównie przeciw ruchowi polsko-narodowemu, figurują na nim wszystkie ważniejsze dzieła polskie, lubiane i poszukiwane przez polską młodzież.

Indeks zakazanych przez Radę szkolną książek ułożyła specyalna „komisya dla aprobaty książek“ pod przewodnictwem dyrektora seminaryum w Cieszynie Armanda Karella. Ten spis książek wyszedł obecnie drukiem i staraniem p. Jana Śliwki. Przytaczamy tu kilka tytułów książek, zakazanych przez radę szkolną w Cieszynie, wraz z komentarzami komisji rewizyjnej. Te komentarze polecamy szczególnej uwadze publiczności polskiej.

Anczyc Władysław Ludwik. Dzieje Polski. (Treść: Heretycy. Tchórzostwo Leopolda.)

Dygasiński Adolf, (Treść: Nikczemności. „Psiawiaro, psiaduszo, psianogo!“)

Dzieje Narodu polskiego, opowiedziane dla ludu i młodzieży. Mikołajów 1898. (Treść: Słowianie mieli już t. zw. kulturę wtedy, kiedy niemcy byli jeszcze dziczą, gorszą od kameruńskiej i dahomejskiej.)

Hoffmanowa Kl. z Tańskich. Powiastki, powieści i komedyjki moralne. (Treść: Sceny miłosne. „Te panny to istne czorty“, „Wszystko do góry nogami“. „Najstarsza najgorsza“. Przykład głupstwa i obżarstwa.

Kraszewski J. Dziecię Starego Miasta. (Treść: „Te bezduszne bydlęta!“ „Te zwierzęta pozbawione serca, litości i t. d.“ — Ubliżanie wyznaniom.)

Listy Jana III. króla polskiego. (Treść: Stoimy tu, płacząc nad niewdzięcznością niesłychaną i zawiedzeniem przez cesarza Leopolda.)

Miarka Karol. Szwedzi w Łądzinach (Treść: Bezczelne urąganie wyznaniowe.

Niewola i ciekawe przygody jenerała polskiego, Józefa Kopcia. (Treść: Sybir. Sceny zemsty i rozpaczy.)

Obrona Wiednia przez Jana Sobieskiego. (Treść: Cesarz z całą swoją rodziną, a za nim 6.000 narodu uciekło z Wiednia od wielkiego strachu.)

Przyborowski Walery. Chrobry. Opowiadanie historyczne. (Treść: „Otton włecze się jak żaba.“ „Wydatny brzuch.“ „Obżarty jak wieprz.“ „Chrobry ma głowę jak dynia.“)

Tegoż. Myszy króla Popiela. (Treść: Ubliża godności królewskiej.)

Rawita Fr. Uczciwemu Bóg dopomaga. (Treść: Powiastka z wyrażeniami trywjalnemi: Swinia, karczmisko, dziewczysko, język świerzbi, kieliszek gorzały.)

Sienkiewicz Henryk. Za chlebem. (Treść: Jednostronność narodowa i wyznaniowa.

Skarga Piotr. Wzywania do pokuty. (Treść: Podział Polski. Wykroczenia polityczne.)

Oto kilka wyjątków z rubryki zakazanych książek, których naliczyliśmy 327. Zaznaczamy wyraźnie, że „Prima Aprilis“ już minął, aby nikt nas nie posądził o koncept niewczesny.

Telegramy.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. Wczorajsze posiedzenie otworzył dr. Weisskirchner o godz 3.15 i oświadczył, że wybrany w okręgu wyborczym galicyjskim nr. 58 poseł dr. Ohrymowicz mandat swój złożył, po wołany więc będzie jego zastępca.

Min. skarbu przedkłada projekt ustawy w sprawie rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego nowych budowli na gruntach pofortyfikacyjnych w obrębie gmi ny miasta Krakowa.

Sąd powiatowy rzeszowski prosi o pozwolenie sądowego ścigania posła Bomby z powodu przestępstwa przeciw bezpieczeństwu czci.

Między wniesionemi interpelacyami znajdują się interpelacje:

Pos. dra Daniestrzańskiego do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć wybor czych, jakie miały miejsce w powiecie Jaworzno w miejscowości Bonin.

Pos. Łukaszewicza do ministra handlu w sprawie naruszania tajemnicy listowej przez urzędników pocztowych, oraz do ministra kolei w sprawie przyznania zniżek kolejowych dla nauczycieli szkół ludowych.

Pos. Starucha w sprawie postąpienia komendanta krajowej żandarmerji wobec ruskiej ludności w Galicyi wschodniej.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskiem w sprawie kontyngentu rekrutów.

Pos. Choc zwraca się przeciw temu, by przedłożeie o rekrutach w drodze nagłej przedkładano pod obrady. Po szczegółowej krytyce armii dochodzi mowca do wniosku, że przez militaryzm jest czeski naród poszkodowany pod względem politycznym narodowym i prawno państwowym. Wobec tego stronnictwo mowcy głosować będzie przeciwko przedłożeniu.

Pos. Stransky krytykuje zachowanie się socyalnych demokratów, którzy uskarżali się na surową dyscyplinę w armii, zaś sami wywierają największy terror. Ten terror powoduje żądanie wydania ustawy ochrony chętnych do pracy.

Na wniosek posła Zellnera dyskusyę zamknięto.

Generalny mowca contra Schuhmeier powiada, że zarząd wojskowy domaga się obecnie normalnego kontyngentu rekrutów, w drugim przedłożeniu domaga się już zwiększonego kontyngentu dla obrony krajowej, a nie myśli wcale o zaspokojeniu potrzeb ludu.

Jeneralny mowca pro Kuntschak (chrześć społ.) oświadcza, że stronnictwo jego uchwali podwyższenie kontyngentu dla obrony krajowej; jeżeli usunęte zostaną ćwiczenia wojskowe w 11 i 12 roku służby.

Po wywodzie końcowym pos. Pogacznika, obrady przrwano.

Nastąpił szereg zapytań.

Na końcu posiedzenia w zapytaniu do prezydenta dr. Hlibowicki dowodził:

Świat kulturalny posiada dzisiaj trzy nazwiska, które najdalszym pokoleniom będą nieśmiertelnem świadectwem o tem, co duch ludzki naszego czasu zdziałał. Są to nazwiska trzech Gigantów najnowożytniejszej literatury: hr. Lew Tołstoj, Henryk Sienkiewicz i zmarły Emil Zola. Jeśli dwaj ostatni znani są całemu światu kulturalnemu i wysoko są cenieni, to Tolstoj jest tym, którego dzieła nietylko są podziwianie przez stojących na najwyższym szczeblu kultury, ale które również dotarły do chat tych szczepów Afryki i Aemryki, którym niedawno dopiero danem było ujrzeć światło cywilizacyi. Ten wielki duch został w tej Izbie zaatakowany.

Jest zbyt wielkim, by mógł się czuć dotkniętym przez podobna obelgę, ale obecnie kiedy wskutek dzienników wypadek ten dostał się do wiadomości szerokiego świata, Izba nie może milczeć, jeżeli nie chce przez obojętne zachowanie się w tej aferze ściągnąć na siebie pogardy całego świata kulturalnego.

Idąc za zasadą wypowiedzianą przez Tolstoja, że złemu nie należy stawiać oporu, nie domagam się dla niego, prawdziwego chrześcijnina, żadnego zadośćuczynienia. Zapytują jednak dlaczego wysokie prezydyum tego ubolewania godnego wy[illegible] bezpośrednio nie zganiło, dalej, czy prezydent jest gotów obecnie w prezydyum wyrazić najwyższe ubolewanie z tego powodu i w końcu, co prezydent zamierza uczynić aby na przyszłość osoby stojące poza obrębem Izby nie były tutaj obrażane.

Prezydent dr Weisskirchner odpowiada, że na zapytanie posła Hlibowickiego w pierwszej linii musi zaznaczyć, że podczas mowy posła Daszyńskiego nie przewodniczył. Wypadek, o który chodzi, dotyczący wielkiego rosyjskiego myśliciela i poety Tolstoja, nie jest mu znany z własnego spostrzeżenia. Nie był więc w możności natychmiast udzielić nagany. Dzisiaj jednakowoż nie waham się dać wyrazu ubolewaniu z powodu tego wypadku (Oklaski) i mogę tylko przyłączyć się do ogólnego oświadczenia, że uważam za nieodpowiednie godności i powadze parlamentu, jeżeli w tej Izbie padają obelgi.

Jeżeli zaś w końcu poseł mnie zapytuje, co myślę uczynić, bzy podobnym zajściom w przyszłości zapobidz, to nie mogę nic innego uczynić, jak do wszystkich panów posłów zaapelować, żeby podobnych rzeczy zaniechali. (Żywe potakiwania i [illegible])

Z zapytaniem do prezydenta Izby zgłosił się również poseł Bielohlawek, który replikuje na wywody, oświadczając, że kwestyi całej nie poruszył w Izbie. Wyrażeniem swem nie chciał dotknąć Tołstoja, wyraz jego dotyczył zdania pos. Pernertorfera, który powiedział, żt najpiękniejszem mieszkaniem dla porządnego człowieka jest więzienie.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 11.

PRZECIW KANAŁOWI DUNAJ-ODRA.

GRAC. Centralny zarząd Towarzystwa rolniczego styryjskiego uchwalił wyrazić posłowi Steinwenderowi uznanie za stanowisko, jakie zajął w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra i prosić go, aby i nadal z całą stanowczością występował przeciw projektowi tego kanału, wyjdzie jedynie na korzyść kilku wielkim przemysłowcom i właścicielom kopalni, zaś zaszkodzi rolnikom i przemysłowcom w krajach alpejskich, zwłaszcza zaś w Styryi. Rezolucyę tą przesłano wszystkim posłom styryjskim z prośbą, aby i oni oświadczyli się przeciw zamierzonej budowie kanału.

PROBA NOWYCH ARMAT AUSTRJACKICH.

WIEDEŃ. Arcyks. Leopold Salvator wyjechał wczoraj do Essen dla zwiedzenia fabryki armat Kruppa i aby być obecnym przy próbach strzelania amunicją przeznaczona dla 30 pół centymetrowych armat, które od pewnego czasu są już wprowadzone w armii austrjackiej. — W towarzystwie arcyksięcia znajduje się przydzielony do inspektoratu jeneralnego artyleryi pułkownik Adolf Weigner. Komisja złożona z oficerów austryackich udała się przed kilku dniami do Essen. Po dwudniowym pobycie uda się arcyksiążę w tym samym celu do Eisenach i Düsseldorfu i w obu tych miastach zabawi po jednym dniu.

POJEDYNEK POSŁÓW.

WIEDEŃ. Jak jedna z tutejszych korespondencyj donosi, hr Sternberg wyzwał czeskiego agrarjusza Bergmanna, który na sobotniem posiedzeniu zaatakował w swej mowie pos. Sternberga.

KOŚCIÓŁ SERBSKI.

BUDAPESZT. Węg. B. koresp. donosi: Jak się dowiadujemy z kompetentnej strony, cesarz zatwierdził uchwałę karłowickiegp serbskiego kongresu kościelnego w sprawie administracji dóbr kościelnych. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosi dotyczące rozporządzenie cesarskie. Równocześnie przyniesie dziennik urzędowy zamianowanie biskupa Lucjana Bogdanowicza administratorem serbskiego Kościała. Pominąwszy już, że od czasu śmierci patryarchy Brankowicza nagromadziło się wiele spraw, było koniecznem to zamianowanie, a to aby dotychczasowy kongres wybrał jak najprędzej nowego patryarchę.

DYMISJA WICEMINISTRA HANDLU!

PETERSBURG. Na żądanie komisji budżetowej, podał się do dymisji pomocnik ministra handlu Aleksiejew, którego uczyniono odpowiedzialnym za nieporządki w flocie ochotniczej. We fakcie tym widzą pierwszy ważny akt ministerjalnej odpowiedzialności przed parlamentem.

ROZWIĄZANIE SEJMU FINLANDZKIEGO.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) O rozwiązaniu sejmu finlandzkiego donosi komunikat, że Rada ministrów obradowała na rozkaz cara nad sprawozdaniem finlandzkiego jenerał-gubernatora w kwestji nagany, jaką sejm finlandzki wyraził senatowi. W sprawozdaniu tem wyraża jenerał-gubernator przekonanie, że rezolucja sejmu z dn. 28 marca br. nie jest wyrazem zapatrywań całego narodu finlandzkiego, i że jest ona niedopuszczalną krytyką najwyższej woli, i że z tego powodu konieczne są nowe wybory.

PETERSBURG. Petersburska Ajencja tel. donosząc o możliwości rozwiązania Sejmu finlandzkiego wskazuje, że powodem tego zarządzenia jest stanowisko sejmu podczas głosowania nad wnioskiem socjalistycznym zwróconym przeciw rządowi. Ajencja zauważa przytem, że na wypadek dalszych nieoczekiwanych postanowień socjalistów, którzy w sejmie zyskali silne stanowisko, mogą być zachwiane nawet interesy Finlandyi.

NIEMIECKA USTAWA O STOWARZYSZENIACH.

BERLIN. (Biuro Wolffa) Sejm Rzeszy w dalszym ciągu obradował nad ustawą o stowarzyszeniach.

Przy par. 8, traktującym o wysyłaniu policyjnych organów na publiczne zgromadzenia poseł Trimborn (centr.) uzasadniał wniosek, aby przemysłowe zgromadzenia nie były kontrolowane.

Następnie paragrafy 8, 9, 9 a i 10, dotyczące rozwiązania zgromadzeń przyjęto w brzmieniu komisyi.

Przy paragrafie 10 a w sprawie wykluczenia osób poniżej lat 18 ze stowarzyszeń politycznych i ze zgromadzeń, pos. Giesbert (centr.) zwalczał ten paragraf, który stwierdza wyjątkowy charakter całej ustawy. Proponuje, by zamiast 18 lat, ustanowić wiek 16 lat.

Pos. Siesorwitz (kons.) ubolewa, że nie udało się przeprowadzić wieku 20 lat.

W dłuższej jeszcze dyskusyi po oświadczeniu pos. Brejskiego, który oznaczył wystąpienie liberałów za par. 10 a. jako niemożliwe do uwierzenia, paragraf 10 a. przyjęto w brzmieniu komisyi 200 głosami przeciw 160.

Przy dyskusyi nad paragrafami 11 i 11 a. w sprawie postępowania karnego, odrzucono wniosek soc. dem. domagający się włączenia nowego paragrafu, według którego ustawy krajowe, które mniej ograniczaja prawo o zgromadzeniach, mają pozostać w mocy i tylko przez specyalne ustawy państwowe mogą być zniesione.

Przy paragrafie końcowym ustawy, ustanowiono jako termin wejścia jej w życie dzień 15 maja 1908. Następnie przyjęto resztę ustawy oraz tytuł i wstęp.

Pos. Dziembowski uczynił kilka propozycyi wyszydzających ustawę, za co został przez prezydenta kilkakrotnie przywołany do porządku.

Na tem posiedzenie zamknięto.

PRZESILENIE W SERBSKIEJ SKUPCZYNIE.

BELGRAD. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny, przywódca młodoradykalnego stronnictwa Stojanovic oświadczył, że stronnictwo rozpocznie opozycyę, ponieważ dalsze odwlekanie obstrukcyi wobec niekorzystnego zawarcia traktatu handlowego dla Serbii z Austryą, byłoby grzechem. Rząd nie ma odwagi postawienia tego traktatu na porządku dziennym obrad Izby.

Socyalni demokraci, nacyonalistyczne stronnictwa i postępowcy, złożyli oświadczenia domagające się rozpisania nowych wyborów, co jest jedynym środkiem pomyślnego rozwiązania przesilenia.

Prezydent ministrów Pasic odpowiedział, że opozycya pragnie rozwiązania skupczyny, grożąc w przeciwnym razie zatamowaniem jej działalności. Ale rozwiązanie parlamentu przysługuje wyłącznie koronie.

WIEDEŃ. Walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego „Dinamit Nobel" uchwaliło rozdzielić 15 proc. dywidendę.

WIEDEŃ. Walne zgromadzenie „Wiener Bank Vereinu" uchwaliło rozdzielić dywidendy 30 koron za akcję.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

